Ner 244. ROK 1839. SRODA 23 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie. Jutro Rafała Archanioła.

Imiona Sławiańskie. Jutro Ziemisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepla podlug Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27' 8'', 689	+ 5°, 0	2'', 75	Wschodni mocny	Pochmurno	
22	2	8, 807	+ 7, 0	2, 67	,, ,,	,,	
	10	8, 968	+ 4, 2	2, 34	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

(A. N.) Sebastyan Gołębiowski były kommissarz targowy w tutejszém mieście, zasłużony w kraju bo 41 lat służby publicznéj liczący, najlepszy ojciec familii w pośród najczulszych starań małżonki i szesciorga dzieci w 67 roku życia swojego dnia 12 b. m. o godzinie w pół do 5téj rozstał się z tym światem. Nieutulona w żalu małżonka i dzieci oddając religijnie ostatnią zmarłemu usługę, w skromności którą zgasły za życia tak bardzo lubił, odprowadzili zwłoki jego ku wiecznemu spoczynkowi na cmentarz; mała liczba prawdziwych przyjaciół, towarzyszyła żałobnemu orszakowi, a jęk, łkania i niewstrzymana boleść żony i dzieci zastępowały dzwony pogrzebu. Pozostała familija jakkolwiek dotknięta tym srogim i nieodwołalnym wyrokiem, niemoże jednak niewynurzyć najszczerszéj wdzięczności Wmu Wróblewskiemu doktorowi Medycyny, któren opuszczonego już od innego doktora przez długi jeszcze czas, swoją bezinteresowną gorliwością i sztuką lekarską, usiłował utrzymywać przy życiu i niejako w więzach trzymać ulatującą jego duszę. Cześć niech będzie Tobie mężu szanowny! cześć tym większy wawrzyn ci przynosząca, że ją familija pozostała po jego nawet pogrzebie ogłasza, prosząc Cię jedynie aby te kilka słów publicznie wynurzonych, a z wywnętrzenia jéj serc pochodzących nieobraziły twojéj w spokoju pełnionéj cnoty. Pokój cieniom zmarłego, a Tobie mężu uwielbienie i wdzięczność.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 17 *Października.* —

Doszła tu wiadomość, że Jego Cesarzewiczowska Mość Cesarzewicz Następca Tronu, zatrzymawszy się z powodu słabości w mieście Mohylewie Białoruskim, raczył z powodu późnéj pory jesiennéj, zmienić swój zamiar przybycia do Warszawy, i powraca prosto do Petersburga.

— *Dnia* 18 *Października* —

Od kiku dni zdumiewa znawców Deguerotyp, nadesłany przez równie znakomitą jak ludzkością przejętą osobę, dla okazywania go na korzyść sali ochrony. Estamp wyobraża widok Kościoła N. Maryi (Notre Dame) w Paryżu, zdięty od strony mostu Ludwika Filipa (pont Louis Philipe). Sam kościół najsilniej zastanawia uwagę każdego miłośnika kunsztu, przedstawiając mnóstwo najdrobniej-

szych szczegółów, jakieby nadaremnie ręka rysownika naśladować usiłowała. Wieże, wieżyczki, arkady, balustrady, konduktory, okna, ze wszelkiemi najdelikatniejszemi ozdobami i rzeźbami gotyckiej architektury, a szczególniej jedno, w którym widzieć można dzwonek, wszystko to odbija się w obrazie z taką wiernością jak postać człowieka w zwierciadle. Nawet chorągiew w 3 cieniach bardzo wydatnie na szczycie wieży przedstawia się oku. W gmachach i domach, otaczających wspaniałą Swiątynię rozeznawano potłuczone szybki u okien, firanki, zazdrostki i t. p. Most Ludwika Filipa odbija się w całém złudzeniu optyki z taką dokładnością, że na drugim jego końcu umieszczony nad bramą napis w 2 wierzach rozeznać podobna. W ogóle estamp ten, zdjęty w Paryżu przez znakomitą rodaczkę za pomocą wynalazku Daguera, sprawia niewymowne wrażenie na mysl jak ważne początkowy ten wynalazek sprowadzić może rezultaty pod każdym względem. Dnia wczorajszego za przykładem pomienionej osoby, nadesłano do sali ochrony inny estamp, zdjęty w Berlinie, z wyobrażeniem tejże stolicy od strony mostu Elektoralnego (Kurfüstenbrücke). Estamp ten ma tę tylko nad pierwszym wyższość, iż widok stolicy, zdjęty zapewne w dzień nader pogodny, na jaśniejszem tle świetnie przedstawia się oku niemniej silne jak pierwszy na umyśle sprawiając wrażenie. Sród tysiąca przedmiotów niekiedy okiem szkłem nieuzbrojoném niedojrzanych, zdumiewa szczególniej most z balustradą ozdobiony pomnikiem spiżowym rzadkiej piękności, wyobrażającym Wilhelma Igo, Elektora Brandeburgskiego, z taką wiernością, że najdelikatniejsze szczegóły rzeźbiarskie, a nawet połysk metalu przedstawia. Widok ten ożywiony jest przytém przedmiotami, które w naturze ruchome rzadko uchwycić się dają. I tak, widzieć można na ulicy zwanej Kurstrasse dorożkę i gdzieniegdzie ludzi. Przy tym wynalazku, zbijającym twierdzenie niektórych naturalistów, że światło nie jest ciało stałe, mimo woli nasuwa się myśl, do czego pierwszy ten gienijalny pomysł i szczęśliwe doświadczenia, kunszt doprowadzić zdołają!

Wczoraj wyjechała do Londynu po kilkodniowej obecności w Warszawie, z hrabiów Branickich hrabina Arturowa Potocka, wraz z siostrzenicą swoją hrabianką Alex. Potocką, panną honorową N. C. Jéjmości, córką niegdy hr. Stanisława Potockiego, wielkiego mistrza obrzędów.

Donieśliśmy już przed niejakim czasem o chłopaku Izraelicie, mającym lat 13; mieszkańcu Wilna, który odznacza się nadswyczajną zdatnością do poezyi w języku polskim. Nazywa się Judelek Klaczko. Teraz w Tygodniku Petersburskim znajduje się obszerniejsza wiadomość o tym młodym Poecie a między innemi następujące opisanie: »Rozmawialiśmy potém o literaturze polskiéj i francuzkiéj. Klaczko posiada nader wiele wiadomości, umie na pamięć prawie wszystkie piękniejsze miejsca z naszych poetów, sądzi o utworach piśmiennych jak człowiek dojrzały, a co większa zawsze ma swoje własne zdanie. Na 13to letnie dziecko, tyle znajomości, to nie do pojęcia, a zwłaszcza kiedy zważymy, co umieją nasze dzieci w tym wieku.

— *Londyn 5 Października.* —

Królowa, jak utrzymuje *Brighton Guardian* w tym roku nie odwiedzi zamku w Brighton.

Jego K. W. xiąże, xiężna i xiężniczka Augusta Cambridge, udali się do zamku Walmer dla odwiedzenia xięcia Wellingtona.

Examiner donosi o rozwiązaniu związku narodowego chartystowskiego w następujący sposób. Związek narodowy umarł! Ten smutny wypadek miał miejsce w dniu 11 b. m. Można o nim śmiało powiedzieć, że byłby chętnie dłużej żył jeszcze, gdyby był mógł. Ale pan O'Brień, wymówił wyrok śmierci, a Dr Taylor popierał go. Panowie Smart, Neesom i Jackson uczynili sobie smutną przyjemność zaprotestowania przeciw śmierci zmarłego, mimo to jednakże on nie żyje.

Rozmaitości.

Widzenie Blüchera.

(Dokończenie.)

»Nie zsiadając z konia, zapukałem rękojeścią szabli w bramę, która żelaznemi płytami i dużemi goździami okuta była. Nikt się nie odezwał na moje wezwanie. Zapukałem po trzykroć, lecz nikogo widać nie było. Nakoniec zabrakło mi cierpliwości, zsiadłem z konia, a brama otworzyła się sama od siebie; nie widziałem nikogo, kto mi tę przysługę wyświadczył. Niestrwożony bynajmniej tym wypadkiem, zostawiłem konia przed bramą, a wstąpiwszy na próg, wszedłem na wschody i dostałem się wewnątrz zamku. Nigdzie nie było światła; żaden szelest ani gwar nie obił się o moje ucho...

przyznam się, iż serce moje ogarnęła jakaś trwoga, a zimny dreszcz przebiegł po wszystkich moich członkach.»

»Co za nierozsądek» rzekłem sam do siebie. »Zamek ten jest niezamieszkany; familia moja opuściła go razem ze mną, i za pewne od tego czasu do niego nie wróciła. Ale cóż mnie to teraz ma obchodzić, dostawszy się raz w to samotne i opuszczone miejsce, postaram się, aby tu ile możności jak najwygodniej tę dżdżystą noc przepędzić.»

»To rzekłszy, przeszedłem przez kilka pokoi, a nakoniec przybyłem do sypialni ojca mojego. Na pół zgasły ogień wymykał się płomykiem z popiołu na kominku... przy jego chwiejącym, migającym się blasku, poznałem mego ojca, moję matkę i cztery siostry w koło kominka siedzących, którzy postrzegłszy mnie powstali z swojego miejsca. Chciałem się rzucić w objęcie mego ojca, on wstrzymał mnie skinieniem uroczystém. Wyciągnąłem rękę ku mojéj matce, lecz ta z smutnym wzrokiem cofnęła się odemnie. Wołałem każdę z moich sióstr po imieniu, lecz one nie odpowiedziawszy mi, ujęły się za ręce; poczém znowu wszyscy posiadali.»

»Toż mnie nie poznajecie?» zawołałem. Także przyjmuje familia syna i brata, po tylu latach rozłączenia? Dowiedzieliście się więc, że już wstąpiłem w służbę pruską? Zawierzcie mi, nie mogłem postąpić sobie inaczéj; wolność moję i szczęście zobaczenia was otrzymałem w nagrodę. Pomnijcie przecie, że od lat szesnastu żadnéj od was wiadomosci nie miałem! Jeniec wojenny w służbie szwedzkiej, rozłączony z wami przez ustawiczne wojny, zostawałem o was w obawie i niepewności. Widzicie, iż odzyskawszy wolność, pospieszyłem natychmiast dla odszukania was w tém miejscu, gdzie już wprawdzie nie spodziewałem się was zastać, ale sądziłem że się przynajmniéj dowiem, dokąd się mam udać, ażeby się z wami zobaczyć... Jako, ojcze, nic nie odpowiadasz?... Matko, i ty zachowujesz milczenie? O siostry tożeście zapomniały o tkliwości i rozrywkach, których te miejsce tyle razy świadkami były!»

»Na te ostatnie słowa, siostry moje zdawały się być wzruszonemi. Szeptały coś cicho jedna do drugiéj, powstały z miejsca, skinęły na mnie ażebym się przybliżył, a jedna z nich ukląkłszy przed moją matką, skryła twarz swoję na jéj kolanach. I ja ukląkłem przed moją matką, jakaś tajemna władza pociągnęła mnie ku niéj — a gdym głowę moję do jéj kolan przybliżył, uczułem — o Boże w niebiesiech! — uczułem wskróś jedwabnéj jéj szaty — zimne, sterczące kości. A gdym ujął moję matkę za rękę, ta ręka została w mojéj... była to ręka kościotrupa! Zerwałem się i okropnie krzyknąłem. — — Aż oto, w oka mgnieniu wszystko zniknęło, a z całego okropnego zjawienia pozostały mi tylko śmiertelne szczątki, które z boleścią w moim ręku trzymałem.

Zdziwiony, przerażony, bez przytomności, opuściłem to okropne miejsce; wybiegłem na dziedzieniec, zastałem tam mojego konia, i dosiadłszy go, nie wiedząc sam co czynię, puściłem się tak szybko jak tylko koń mógł wyskoczyć, goniłem na los szczęścia po lesie. Ze świtem dnia padł koń podemną. Ja sam utraciłem przytomność zmysłów; ludzie moi nie wiedząc gdziem się im podział, niespokojni o mnie, długo mię szukali, aż nareszcie znaleźli mnie nazajutrz przy odziomku drzewa, leżącego pod koniem, z skaleczoną głową. Byłem bliski śmierci, i dopiero po trzech tygodniach gdym odzyskał przytomność zmysłów, miano nadzieję, że ocalonym zostanę. Potém dopiero dowiedziałem się, że cała moja familia padła ofiarą wojny, i że zamek wielki Reńców zabrano i spustoszono.

Przyszedłszy do zdrowia, udałem się powtórnie do zamku dla wyświadczenia śmiertelnym zwłokom famili mojéj ostatniéj pogrobowéj posługi. Lecz pomimo starań najusilniejszych, nie mogłem odkryć, gdzie te szczątki zostają. Jedna tylko ręka, niewieścia ręka, ujęta bransoletką, leżała w pokoju, w którym się mi to okropne pokazało zjawienie. Wziąłem tę złotą bransoletkę, którą tu widzisz miłościwy królu, a rękę złożyłem w oratoryum zamku.

Odtąd upłynęło lat niemało.

Przed dwoma miesiącami, spałem w tém poręczowém krześle, gdy mnie cichy szelest obudził ze snu. Ojciec, matka i cztery siostry, stali przedemną, jak niegdy w zamku wielkiego Rencowa. Siostry skinęły znowu na mnie, ażebym się przybliżył.

»Nie,» rzekłem, »tego nie uczynię, nie przybliżę się!»

Wtedy wszystkie widma ująwszy się za ręce, toczyły się w około mego krzesła.

Nakoniec skupiwszy się w jedno grono zawołały:

»Do zobaczenia! do zobaczenia!»

Wtedy poznałem że mój koniec się zbli-

ła, i że mi nic więcéj nie zostaje, jak tylko moję duszę polecić Bogu, a moję familię WKMości.

»Kochany marszałku!» rzekł król, »wszystko to, co mi opowiadasz, jest niezawodnie nadzwyczajną rzeczą! Ale czy sądzisz, że gorączka i obłąkanie w tych obu widzeniach nie miały żadnego udziału? uspokój się, marszałku, nabierz odwagi, nie poddawaj się podobnym wyobrażeniom i miej w Bogu nadzieję. Jeszcze nam wyzdrowiejesz, i długo żyć będziesz..... podaj mi twoją rękę.»

Gdy Blücher nic nie odpowiadał, sam go król ujął za rękę.

Ale ręka Blüchera już zlodowaciała, i właśnie na starym zegarze w sali uderzyła dwunasta.

Feldmarszałek Gerhard Lebrecht Blücher żyć przestał.

Doniesienia Urzędowe.

W dniu 29 października r. b. o godzinie 9 z rana w gmachu Sukiennice zwanym sprzedane będą przez publiczną licytacyą odzież i bielizna rozmaita damska, oraz kilkanaście nitek korali, a to wskutek polecenia Wysokiego Trybunału I. Instancyi z dnia 14 b. m. i r. do N. 7262 wydanego. Oczém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 18 października 1839 r.
Ign. *Piekarski* Kom. Sąd.

W dniu 25 października r. b. o godzinie 10 zrana i o 3 po południu równie jak i dni następnych w składzie na Smoleńsku pod L. 201 naprzeciwko oberży niegdy Kruczkowskiego sprzedane będzie przez publiczną licytacyą drzewo opałowe rożnego gatunku hurtem lub częściowo w siągach ustawione a to za gotową monetę.

Kraków dnia 23 października 1839 r.
Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.

LOTERYA KRAJOWA.

W 891 ciągnieniu d. 23 Października 1839 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujace numera:

34. — 73. — 67. — 80. — 62.

Przyszłe ciągnienie 892 przypada dnia 30 Października 1839 r.

Doniesienie prywatne.